DAVID HOUSE FELLOWSHIP, KTÓREMU PODLEGA THE DAVID PRESS
WYDAWCA MIESIĘCZNIKA WINNICA

CEL: **WALCZYĆ Z ANTYSEMITYZMEM I GLOSIĆ ŚWIATU PRAWDĘ O MESJASZU.**

PROŚCIE O POKÓJ DLA JERUZALEMU! NIECH ŻYJĄ W SPOKOJU CI, KTÓRZY CIĘ MIŁUJĄ!" (PSALM 122,6)

ZAŁOŻYCIEL: Dr Lawrence Duff-Forbes

DYREKTOR: Mark Warren

REDAKTOR: Joyce I. Hunting

Jeśli nie zaznaczono inaczej, cytowane fragmenty biblijne pochodzą z Pisma Świętego wydanego przez Brytyjskie i Zagraniczne Towarzystwo Biblijne (nowy przekład, Warszawa 1985).

Contact & correspondence to:
HEAD OFFICE: Mark Warren P0 Box 25, Carnegie, Vic, Australia. 3163
E-mail vineyard@ozonline.com.au Tel. 03 9570 5582
PERTH: David House Fellowship Inc. P0 Box 82, Maylands, WA, Australia. 6931 Tel. 08 9272 1442
UK: Mr Ken Price 78 Woodville Road Cathays Cardiff, WALES CF24 4ED
Tel. 029 20 39 9119 E-mail dhf1@btclick.com
USA: David House Fellowship Box 2191 La Habra, CA 90632
POLAND: Mr Adam Czwojdrak TIQVA Skr. poczt. 2300 53-413 Wroclaw 47
GERMANY: David House Fellowship Postbus 81127 NL-3009 GC
Spenden-Konto: 8024010 bei SPK-Aachen, BLZ 390 500 00

WRZESIEŃ 2002
VOL 44.....NR 8
PERENUMERATA ROCZNA
AUSTRALIA.....$22.00
KANADA.....$18.00
EUROPE.....€17.00
NOWA ZELANDIA.$22.00
WLK.B/IRLANDIA.....£7.00
USA.....$15.00

Registered by Australia Post PP328874/00009

Visit our website: www.david-house-fellowship.com.au

WINNICA

Izajasz 5:7 WINNICĄ PANA ZASTĘPÓW JEST DOM IZRAELSKI

WYDAWCA: THE DAVID PRESS WINNICA WRZESIEŃ 2002

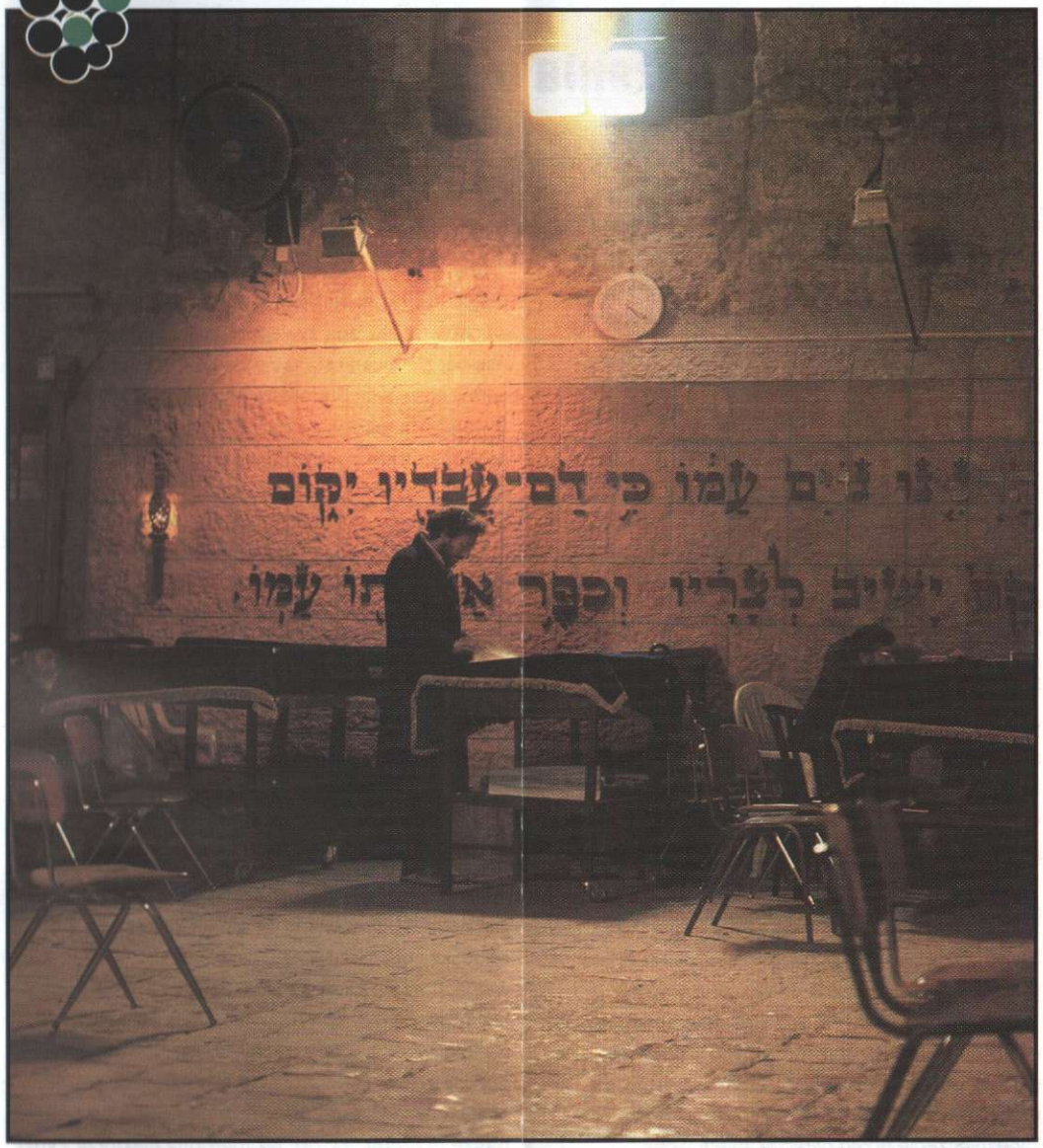

Nauka i modlitwa Foto Peter Malgo

2-5 JAK CZLOWIEK MOZE ZBLIZYC SIE DO BOGO? 6-7 JAKUBA ZAS UMILOWALEM
8-9 MIGAWKI Z IZRAELA 10-13 DWIE CORKI IZRAELA
14-15 PRZYSZLE ZBA WIENIE IZRAELA

JAK CZŁOWIEK MOŻE ZBLIŻYĆ SIĘ DO BOGA?

Rozważania o Jom Kipur

Z dzieciństwa spędzonego w rodzinie ortodoksyjnych Żydów najbardziej utkwiła mi w pamięci troska o właściwe świętowanie Jom Kipur, żydowskiego Dnia Przebłagania. W tym dniu, który pod względem uroczystego charakteru nie miał sobie równych, nasz rabin i kantor wdziewali najdostojniejsze ze swych szat. Chór śpiewał jak w żaden inny dzień roku, a podczas nabożeństw kantor wręcz klękał pochylając się aż do ziemi. Wszyscy rzecz jasna pościliśmy i modliliśmy się o Boże zmiłowanie i odpuszczenie naszych grzechów.

Podstawy biblijne

16 rozdział Trzeciej Księgi Mojżeszowej wymienia przepisy związane z Dniem Przebłagania (Pojednania). Biblia nazywa ten dzień **„szabatem nad szabatami"**, jest to zatem najbardziej święty dzień w żydowskim kalendarzu. Jako Żyd zawsze wiedziałem, że nawet jeślibyśmy zaniedbywali powinności religijne przez cały rok, nie moglibyśmy zlekceważyć Jom Kipur. Ten niesamowity dzień wymagał od nas pełnego zaangażowania, modlitwy z głębi serca, całkowitej powagi i ufności w Boże miłosierdzie. Wszyscy przecież pragnęliśmy Bożego przebaczenia – *kippur*, przebłagania.

Słowo „przebłaganie" pochodzi w hebrajszczyźnie od słowa z szóstego rozdziału Pierwszej Księgi Mojżeszowej, gdzie Noe powleka arkę od środka i od wierzchu smołą. To słowo – „smoła" – pochodzi z tego samego źródłosłowu co *kippur*, co sugeruje rodzaj przykrycia ze smoły, używanego jako zabezpieczenie przed przeciekaniem wody. Podobnie jak arka Noego została za pomocą smoły zabezpieczona przed przeciekaniem wody, tak i nasze grzechy musiały zostać przykryte przez *kippur* w Jom Kipur.

Nasze grzechy musiały zostać przykryte, abyśmy mogli uniknąć sądu Bożego. Straszną jest rzeczą wpaść w ręce Boga żywego. Koniec końców każdy z nas będzie musiał stanąć przed obliczem Bożej sprawiedliwości. Starotestamentowa część Pisma Świętego tłumaczy, że na Bożą sprawiedliwość nie sposób patrzeć z przymrużeniem oka ani zignorować jej wskutek niedowiarstwa. Pewnego dnia nadejdzie ona na ziemię. Wiedząc o tym, musimy się na tę ewentualność jakoś zabezpieczyć. Potrzeba nam osłony. Jeśli grzeszymy, sprawiedliwie zasługujemy na oddzielenie od Pana Boga. Jeśli jednak patrząc na nas widzi On nasze grzechy zakryte, nie czeka nas już sąd, ale doświadczenie Jego błogosławieństwa. Taki jest cel *kippur*.

Stary sposób chasydów

Na przestrzeni wieków, nawet gdy Świątynia legła już w gruzach i zaprzestano składania ofiar, rabini mieli świadomość tego, że na podstawie wersetu 3 Mojż 17,11 do uzyskania skutecznego przebłagania jest potrzebne przelanie niewinnej krwi. Wielu Żydów ortodoksyjnych na świecie wciąż praktykuje tradycję wymachiwania kurą, a potem zabijania jej, tak aby jej krew została rozlana. Rozumieją oni, że nie wystarczy strząsnąć okruchy, symbolizujące grzech, podczas Rosz HaSzana przy lekturze słów proroka Micheasza: **„Wrzuci do głębin morskich wszystkie nasze grzechy"** (7,19), jak to czynią niektórzy Żydzi w popołudnie Rosz HaSzana. Wymachują zatem nad głową kurą, symbolizującą ofiarę w Świątyni. Inni twierdzą, że wystarczy post, bo medycyna udowodniła, że jego praktykowanie uszczupla zasób krwi w organizmie. Zdaniem jeszcze innych podczas postu dochodzi do wewnętrznego krwotoku. Jeśli tak sądzą albo jeśli myślą, że kurczaki (*kappores*) mogą przywrócić im przyjaźń z Panem Bogiem, to nie rozumieją ani historii, ani wyjątkowego charakteru szczegółowych instrukcji z Trzeciej Księgi Mojżeszowej.

Czego Pan Bóg od nas oczekuje?

W rozdziałach 16 i 17 Trzeciej Księgi Mojżeszowej Pan Bóg za pośrednictwem Mojżesza wymienia trzy wymogi konieczne do uzyskania przebłagania: Najwyższy Kapłan jako pośrednik, krew przebłagania, którą skrapia się w pewien sposób określone miejsca, oraz przeniesienie grzechów również w określony sposób. Dziś podczas świętowania Jom Kipur tych trzech elementów zazwyczaj brakuje, dlatego też większość Żydów nie ma pewności co do odpuszczenia swoich grzechów. Jeśli postępujemy według Bożej woli i zgodnie z Bożymi wytycznymi, możemy mieć pewność, że Pan Bóg się o nas zatroszczy. Niedopełnienie tego prowadzi natomiast do zwątpienia.

1. Pośrednik Aaron

Był pierwszym Najwyższym Kapłanem. Jego zadania były rozmaite, a w swych codziennych zadaniach miał do pomocy cały zastęp kapłanów. Jednego zadania nie mógł jednakże powierzyć nikomu innemu. Co rok na Jom Kipur musiał się w szczególny sposób ubrać, w szczególny sposób składać ofiarę i w szczególny sposób się modlić.

Zakładał czystą lnianą szatę. Była śnieżnobiała, co symbolizowało czystość, jaką miał on nadzieję uzyskać dla Izraelitów. Szata była prosta, bo na Panu Bogu nie robi wrażenia ludzka pompa i przepych. Najpierw Najwyższy Kapłan w określony sposób dokonywał przebłagania za swoje własne grzechy, następnie składał ofiarę za resztę ludu. Tylko on jeden mógł dokonać tego obrzędu i to tylko raz w roku. Wejść do Świętego Świętych i uczynić tego nie mógł żaden inny Żyd, nawet żadnemu innemu kapłanowi nie wolno było wkroczyć na obszar tego sześciennego pomieszczenia, tam gdzie Pan Bóg objawiał swoją chwałę. Wejść tam i dokonać przebłagania mógł tylko Najwyższy Kapłan Izraela jako jedyny pośrednik.

Wielu Żydów – niegdyś i ja do nich należałem – uważa dziś, że do Pana Boga można zbliżyć się, jak się komu podoba i podczas dowolnej uroczystości religijnej, a Pan Bóg jest zobowiązany ich przyjąć. Bez względu jednak na szczerość ludzkich intencji Pan Bóg, który mieszkał w Świętym Świętych, uznawał jedynie pośrednictwo Najwyższego Kapłana. Tylko ten pośrednik był powołany przez Pana, aby dokonywać tego świętego dzieła.

2. Krew Przebłagania

Nawet Aaron, Najwyższy Kapłan, nie mógł z pustymi rękami zbliżyć się do tronu Bożego, gdzie roztaczała się *Szekinah*. Musiał przynieść ze sobą krew cielca i krew kozła. Niosąc krew i kropiąc nią siedmiokrotnie palcem, Aaron musiał z pewnością popryskać mimochodem także swoją białą szatę. Nie była to pora na oszczędzanie, ale czas na rozrzutność, upamiętniającą cenę odkupienia. Odkupienie nie jest tanie! Nie tylko w owym dniu, ale i każdego dnia, gdy

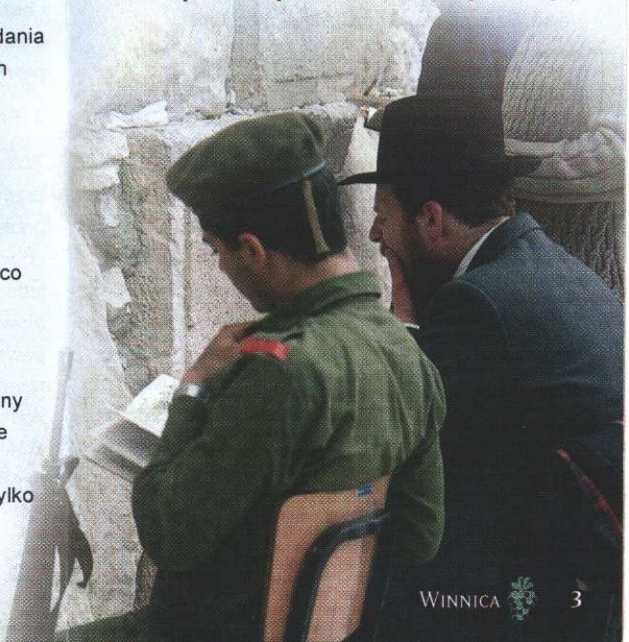

JAK CZŁOWIEK MOŻE ZBLIŻYĆ SIĘ DO BOGA?

Aaron rzucał okiem na te lniane szaty, musiał pamiętać o cenie grzechu i o Bożej karze za grzech.

Zasłona, która oddzielała Miejsce Święte od Świętego Świętych była z jednego kawałka. Aaron zaś musiał nie tylko sam wraz z krwią ofiar dostać się do Świętego Świętych, ale i wnieść tam ołtarz kadzidlany, który przez resztę roku leżał w Miejscu Świętym, na ten jeden jednak dzień musiał znaleźć się w Świętym Świętych. A znalazłszy się już w środku, musiał Aaron spryskać krwią rozmaite miejsca, zwłaszcza zaś wieko Arki Przymierza, tzw. przebłagalnię. Hebrajskie słowo „przebłagalnia" również pochodzi od tego samego źródłosłowu co *kippur*, bo właśnie z tego miejsca lud miał doznać Bożego miłosierdzia w postaci przebłagania.

Według tradycji Najwyższy Kapłan wchodząc nie tylko miał w swoich rękach te wszystkie rzeczy, ale i sznur uwiązany wokół kostki. Gdyby bowiem nie zdołał zapewnić przebłagania dla siebie samego, gdyby okazał się tak grzeszny, że Pan Bóg postanowiłby osądzić go od razu w Przybytku, Izrael nie tylko nie uzyskałby przebłagania, ale i nie miałby żadnej możliwości, żeby wydostać Najwyższego Kapłana z miejsca, gdzie tylko on sam miał prawo wejść. Sznur wokół kostki dawał możliwość wyciągnięcia go w takim przypadku na zewnątrz. Nie zanotowano jednak, aby taka konieczność kiedykolwiek zaszła.

Istnieje jeszcze inna tradycja dotycząca innego sznura czy też taśmy używanej podczas Jom Kipur, ukształtowana prawdopodobnie w okresie, gdy istniała Świątynia. Taśma ta była wykonana z czerwonych nici, a związana z nią historia jest wielce tajemnicza. Według legendy w Jom Kippur zawieszano przed Świątynią wysoko nad dziedzińcem czerwoną nić. Jeśli Najwyższy Kapłan uzyskał przebłaganie dla ludu, szkarłatna nić robiła się biała, być może jako ilustracja wersetu z Księgi Izajasza 1,18: **„Choć wasze grzechy będą czerwone jak szkarłat, jak śnieg zbieleją"**. Tradycja ta mogła też wyniknąć z relacji Jozuego o tym, jak Rachab wywiesiła szkarłatną nić za okno jako znak bezpiecznej kryjówki dla wywiadowców i Izraelitów – zdobywców Jerycha (Joz 2).

W Talmudzie można znaleźć osobliwą deklarację dotyczącą szkarłatnej nici: Joma 39b głosi, że na 40 lat przed zburzeniem Świątyni „szkarłatna nić już nie robiła się biała". Odpowiadałoby to dacie śmierci Jeszuy w Jeruzalem. Czemu zatem szkarłatna nić nie robiła się już biała? Bo przebłaganie nie dokonywało się już więcej dzięki krwi cielców i kozłów, ale dzięki krwi J'szuy, ofiarnego Baranka Bożego.

Jakże słusznie Mesjasz został naszym pośrednikiem. To On jest Najwyższym Kapłanem naszego wyznania, bo On sam zaniósł krew przebłagania przed tron w niebiosach. Nie miał potrzeby dokonywać przebłagania za samego siebie, bo sam nigdy nie zgrzeszył, **„bezprawia nie popełnił ani nie było fałszu na Jego ustach"** (Iz 53,9). Dokonał jednak przebłagania za lud. Jakże zatem słuszne było, że wszedł tam z własną krwią, krwią doskonałą i bezgrzeszną. Bo gdy krew cielców i kozłów nie była już w stanie oczyścić nas z grzechu, krew tej wiecznej ofiary mogła to z pewnością uczynić – i uczyniła! (Hbr 10,4-10).

3. Przeniesienie grzechów

Trzecim wymogiem dotyczącym przebłagania za grzechy Izraela w Jom Kipur było przeniesienie grzechów za pomocą nałożenia rąk. Jednym z obowiązków Najwyższego Kapłana (poza zabiciem jednego z dwóch kozłów) było położenie rąk na głowie żywego koziołka. W geście tym mieściła się z pewnością idea przeniesienia na niego grzechów Izraela za dany rok. Zdaniem niektórych komentatorów określenie *azazel* odnosi się do królestwa ciemności, a nawet samego piekła. Tak czy inaczej oczywistym jest, że kładąc ręce na głowie tego kozła i wysyłając go do *azazela*, Najwyższy Kapłan przenosił nań grzechy narodu żydowskiego tak, iż lud nie był już winien swoich grzechów. Kozioł niósł odtąd na sobie grzechy ludu. **„Zasłona Świątyni rozdarła się na dwoje, od góry do dołu"** (Ew. Mateusza 27,51). Dlaczego? Aby kapłani przebywający w Miejscu Świętym mogli teraz wejść przed Oblicze Boże? Nie sądzę. Uważam, że Pan Bóg opuścił swój tron na przebłagalni i rozdarł zasłonę. Wyszedł przez Miejsce Święte i dziedziniec zewnętrzny na drogi i między opłotki naszego świata, tak aby ktokolwiek w Niego wierzy, mógł zostać zbawiony, a kto dotknie się skraju Jego szaty, poznał życie wieczne. Pan Bóg nie jest już przywiązany do żydowskiej Świątyni, ale jest dostępny dla wszystkich ludzi na całym świecie, zapraszając wielu, aby Go poznali.

Stan na dziś

Jeśli chcemy dziś zaspokoić surowe wymagania Wszechmocnego Boga na podstawie tego, co powiedziano w Piśmie, te trzy wymogi nadal zachowują aktualność: pośrednik, krew i przeniesienie grzechów. Wszystko inne nie spełni swej roli. Nic innego nie jest w stanie dać nam obiecanej przez Pana Boga pewności usunięcia grzechu. Mojżesz mógł jedynie obiecać Izraelowi *kippur*, ale w Nowym Przymierzu mamy już pewność Bożego przebaczenia.

Jakież chwalebne i o ileż lepsze przymierze mamy w J'szui, lepsze niż wszystko, co posiadaliśmy w ustawach Mojżeszowych. Przebaczenie z Nowego Testamentu polega nie tylko na zakryciu naszych grzechów, ale i na ich faktycznym usunięciu z Bożego punktu widzenia. Nasze grzechy już nam nie towarzyszą. Są nie tyle zakryte – ich już nie ma! Są odsunięte od nas tak daleko, jak wschód oddalony jest od zachodu. Wiara w J'szuę to jedyny sposób otrzymania przebaczenia grzechów. On sam jest naszym Najwyższym Kapłanem. On sam przelał swą niewinną krew, abyśmy mogli być zbawieni. To na Nim musimy „położyć nasze ręce", przenosząc na Niego nasze grzechy, tak aby zostały one osądzone tym sądem, jaki On poniósł za nas, i aby zostały od nas odsunięte na zawsze. I nie przybywamy do niego raz w roku, jak w przypadku Najwyższego Kapłana do czasu pełniącego swą funkcję. Nasz Najwyższy Kapłan jest dla nas dostępny przez 24 godziny na dobę i siedem dni w tygodniu – i dokonał dla nas przebłagania!

Jako Żyd, który odnalazł w Jeszui swojego *kipporah*, jestem wdzięczny w Jom Kipur za to, że Pan Bóg kocha nas tak bardzo, iż udostępnił to przebaczenie wszystkim, tak Żydom jak i nie-Żydom, raz na zawsze. Jako młody człowiek zadawałem sobie pytanie: „Czy odpuszczono mi grzechy?". Teraz mogę zastąpić je pewnością Bożej odpowiedzi: „Odpuszczono!".

(Jeżeli nie zaznaczono inaczej, cytaty biblijne w tym numerze pochodzą z „Biblii Warszawskiej" Brytyjskiego i Zagranicznego Towarzystwa Biblijnego, Warszawa 1985)

Bob Mendelsohn
Jews for Jesus (Żydzi dla Jeszuy)
PO Box 925 Sydney 2001 AUSTRALIA
e-mail: jewsforjesus@ozemail.com.au
Strona internetowa: www.jewsforjesus.com.au

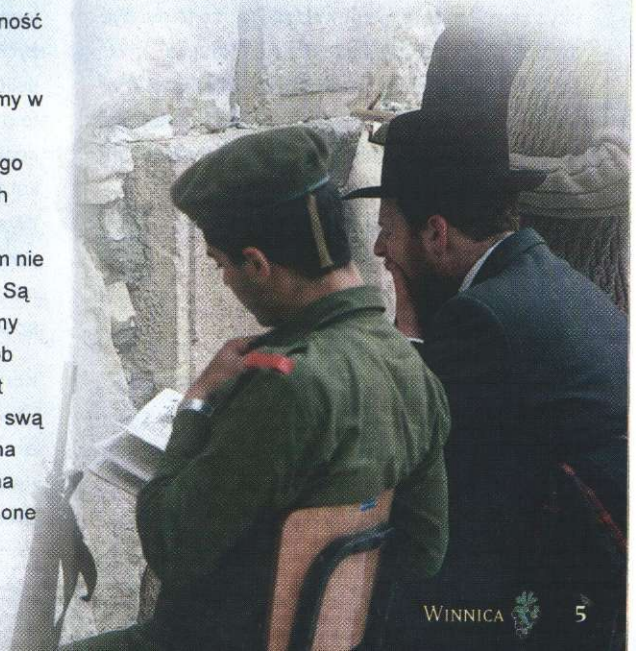

JAKUBA ZAŚ UMIŁOWAŁEM

CZĘŚĆ 4 BŁOGOSŁAWIEŃSTWO

Po nabyciu pierworodztwa od Ezawa Jakub być może poczuł, że nareszcie sprawy przybrały pomyślniejszy obrót. Ojciec w końcu zrozumie, że Ezaw nie był godzien pierworodztwa, skoro się go tak beztrosko pozbył. Pozycja Jakuba miała wszelkie szanse umocnić się z chwilą, gdy Ezaw na dodatek pojął za żony dwie Hetytki, co było **„powodem trosk dla Izaaka i Rebeki"** (1 Ks. Mojżeszowa 26,35).

Jeśli Rebeka sądziła, że nic już nie stoi na przeszkodzie, aby Jakub otrzymał obiecane błogosławieństwo, to musiała doznać sporego szoku, kiedy podsłuchała, jak Izaak obiecuje błogosławieństwo Ezawowi. **„Weź więc teraz sprzęt swój, kołczan i łuk, wyjdź w pole i upoluj mi zwierzynę, i przyrządź mi smaczną potrawę, którą lubię, i przynieś mi, abym jadł, gdyż chcę cię pobłogosławić, zanim umrę"** (1 Mojż 37,3-4).

Rebeka z miejsca zaczęła działać. To jakieś potworne nieporozumienie. Nieporozumienie, bo czyż sam Pan Bóg nie powiedział jej, że to ma być Jakub? Nie pozostało dużo czasu, i Rebeka postanowiła zmierzać prosto do celu. Nakazała Jakubowi: **„Teraz więc, synu mój, posłuchaj głosu mego i uczyń, co ci każę. Idź do trzody i weź mi stamtąd dwoje dorodnych koźląt, ja zaś przyrządzę z nich dla ojca twego smaczną potrawę, którą lubi"** (w. 11-12).

Jakub był już dorosłym mężczyzną i nie miał obowiązku słuchać matki, jestem jednak pewien, że słowa Rebeki i sposób, w jaki je wypowiedziała, przekonały go o doniosłości sprawy: **„Wtedy rzekł Jakub do Rebeki, matki swej: Przecież Ezaw, brat mój, jest owłosiony, ja zaś jestem gładki. Ojciec może mnie dotknąć, a wtedy stanę się w jego oczach oszustem i ściągnę na siebie klątwę, a nie błogosławieństwo"** (w. 11-12).

Jakub nie bardzo liczył na powodzenie przedsięwzięcia. Gdyby plan matki nie wypalił, musiał liczyć się z groźbą przekleństwa zamiast upragnionego błogosławieństwa. Ponieważ jednak nie było czasu do stracenia, bo Ezaw mógł wrócić lada moment, Jakub uznał, że taka okazja może się już nie powtórzyć. Plan obmyślony przez Rebekę został pośpiesznie wcielony w życie. Zanim Jakub zdążył zebrać myśli, już stał przed ojcem, zwodząc go i opowiadając kłamstwa. Co za pożałowania godna i smutna sytuacja dla tego, który był synem obietnicy! Drżenie ze strachu i pocenie się z podekscytowania nie przystoją mężowi Bożemu.

Ileż to razy postępowałem w pośpiechu, mówiąc i robiąc rzeczy złe, a na koniec Ojciec Niebieski przypominał mi, że On doskonale nad wszystkim panuje. Jestem w stanie utożsamić się z Jakubem w jego położeniu. Zdarzało się, że bieg spraw w moim życiu zmierzał ku katastrofie. Rozpaczliwie usiłowałem pomóc Panu Bogu rozwiązać pomyślnie te pozornie nierozwiązywalne problemy, by na koniec przekonać się, że coś, co uważałem za katastrofę, było doskonałym planem Bożym. Wystrzegajmy się nadmiernej pewności siebie i pochopnego osądzania Jakuba w tym miejscu, obłudnie odsądzając go od czci i wiary. Owocniej spędzimy ten czas, analizując własne motywy.

Koniec końców, Jakub otrzymał błogosławieństwo. **„Niech ci Bóg da rosę niebios i żyzność ziemi, oraz obfitość zboża i wina. Niechaj ci służą ludy i niechaj ci pokłon oddają narody. Bądź panem braci twoich, a niech ci pokłon oddają synowie matki twojej. Kto ciebie przeklinać będzie, niech będzie przeklęty, a kto tobie błogosławić będzie, niech będzie błogosławiony"** (w. 28-29).

Musiało mu się wydać dziwne, że błogosławieństwo to nie objęło prawa dziedziczenia ziemi, obecnego przecież w przymierzu zawartym z jego dziadem Abrahamem.

Kiedy słońce zachodziło tego dnia, umysły całej czwórki zaprzątały całkiem inne myśli. Rebeka i Jakub bez wątpienia czuli ulgę, że plan się powiódł. Ezaw szalał z wściekłości i knuł mord na Jakubie. Izaak zaś w moim przekonaniu po raz pierwszy zaczął uświadamiać sobie prawdę związaną z Bożym wyborem Jakuba. Dopiero kiedy Izaak okazał skruchę i uświadomił sobie swą ślepotę względem Bożego wyboru, mógł Jakub zaznać upragnionej akceptacji ze strony ojca. A zatem **„Izaak wezwał Jakuba, pobłogosławił go i dał mu taki rozkaz: Nie bierz sobie żony spośród córek Kananejczyków, ale wstań, idź do Paddan-Aram, do domu Betuela, ojca matki twojej, i weź sobie stamtąd żonę spośród córek Labana, brata matki twojej. A Bóg Wszechmogący niechaj ci błogosławi, niechaj cię rozrodzi i rozmnoży, abyś stał się zgromadzeniem ludów. Niechaj ci da błogosławieństwo Abrahama, tobie i potomstwu twemu po tobie, abyś posiadł kraj, w którym przebywasz jako gość, a który Bóg dał Abrahamowi"** (1 Mojż 28,1-4).

Teraz już oficjalnie i bez niedawnych jeszcze potajemnych zabiegów Jakub usłyszał to, co w jego uszach musiało brzmieć jak muzyka. Wezwał go ojciec. Jakub przyszedł. Skóra gładka, nieowłosiona, jego własne ubranie pasterskie. Pan Bóg w cudowny sposób zachował najcenniejsze spośród swych błogosławieństw na tę właśnie chwilę. Nie obawiając się już niczego i niczego nie udając, Jakub otrzymał błogosławieństwo płodności, błogosławieństwa Abrahama oraz błogosławieństwa Ziemi Obiecanej. I odszedł już nie w hańbie ani w przekleństwie, lecz z błogosławieństwami, których przez całe swe życie pragnął. Błogosławieństwa Boże zostały po wsze czasy darowane człowiekowi, którego Pan Bóg umiłował.

Teraz jednakże wydaje się wręcz przeciwnie – sprawy Izraela nie przedstawiają się najlepiej. Cały świat ma wrażenie, że potomkowie Ezawa są o krok od zwycięstwa w sprawie przejęcia władzy nad Ziemią Świętą i Jerozolimą. Podobnie jednak jak niegdyś w zgodzie z Bożym objawieniem ostatecznie zwyciężył Jakub, tak też będzie z jego potomkami, resztką Izraela w dniach ostatnich. Zarazem jednak PAN zapowiada:

„W owym czasie – mówi PAN – będę Bogiem wszystkich plemion izraelskich, a one będą Moim ludem. Tak mówi PAN: Znalazł łaskę w pustyni naród, który uniknął miecza, Izrael, gdy wędrował do miejsca swojego odpoczynku. Z daleka ukazał mu się PAN: Miłością wieczną umiłowałem cię, dlatego tak długo okazywałem i łaskę. Znowu cię odbuduję i będziesz odbudowana, panno izraelska, znowu przyozdobisz się w swoje bębenki i wyjdziesz w korowodzie weselących się. [...] Słuchajcie słowa PANA, narody, i zwiastujcie na wyspach dalekich i mówcie: Ten, który rozproszył Izraela, zgromadzi go i strzec go będzie jak pasterz swojej trzody. Gdyż PAN wyzwolił Jakuba i odkupił go z ręki mocniejszego odeń" (Ks. Jeremiasza 31,1-4.10-11).

Dirk Evenhuis

Photo Peter Malgo

DRUGI POCZĄTEK ŚWIATA

1656 lat po Stworzeniu świat nieomal się skończył. Większość ludzkości zginęła porwana przez gigantyczne fale, rozwścieczone wody i śmiercionośny przybór wód podczas kolosalnej powodzi, która przykryła nawet najwyższe szczyty gór i całkowicie zniszczyła powierzchnię ziemi. Jedynie ośmioro ludzi przeżyło tę globalną katastrofę – Noe, jego żona oraz ich trzej synowie wraz z żonami.

Cudowne szczęśliwe zakończenie historii Noego zostało bardzo pomysłowo upamiętnione w postaci radosnych 21 trójwymiarowych kolorowych zwierząt z nowej Arki Noego, która zacumowała w Rodzinnych Ogrodach Zoologicznych Tischa („Zoo Biblijne") w Jerozolimie. Wielkie, inspirowane komiksami, pomalowane w duchu pop artu zwierzęta i przypominająca jaskinię Arka są dziełem znanej rzeźbiarki Niki de Saint Phalle oraz szwajcarskiego architekta Mario Botty. Szósty rozdział Biblii to właściwy materiał do przemyśleń w okresie poprzedzającym Rosz HaSzana, Nowy Rok, zwany też Dniem Sądu. Z powodu swoich grzechów mieszkańcy całego świata zginęli w Potopie gigantycznych rozmiarów, lecz posłuchawszy nakazów Bożych Noe wraz z rodziną przeżyli i podjęli się zadania rozpoczęcia świata i historii od nowa.

Park Rzeźby „Arka Noego" to artystyczne, przyjazne odwiedzającym przypomnienie tej epickiej historii i jej przesłania. Noe, który żył dziesięć pokoleń po Adamie, był jedynym bogobojnym wówczas człowiekiem, „nieskazitelnym wśród swego pokolenia". Ostrzeżony o nieuchronnym Potopie z wyroku Bożego, został pouczony, aby zbudować arkę. Zadanie to zajęło mu 120 lat (musiał czekać, aż urosną drzewa), a przez cały ten czas liczył, że jego współcześni się nawrócą. „Rzekł tedy Bóg do Noego: [...] Zbuduj sobie arkę z drzewa żywicznego. [...] Z wszelkich istot żyjących, z wszelkiego ciała wprowadzisz do arki po parze z każdego, aby z tobą zostały przy życiu. Niech to będzie samiec i samica. Z ptactwa [...] i z bydła [...] i z wszelkiego płazu ziemnego" (1 Ks. Mojżeszowa 6,13-20). Pan Bóg dał nawet Noemu szczegółowe instrukcje co do budowy statku. Szacuje się, że miał on ponad 462 tys. mszesc, zdaniem dzisiejszych budowniczych statków stosunek długości do szerokości (ok. 137 m na ok. 23 m) dawała arce doskonałą stabilność i czyniła ją praktycznie niezatapialną. Trzykondygnacyjna łódź, przypominająca raczej barkę niż statek, była największym statkiem morskim w historii aż do schyłku XIX wieku, kiedy to skonstruowano pierwsze wielkie statki z metalu.

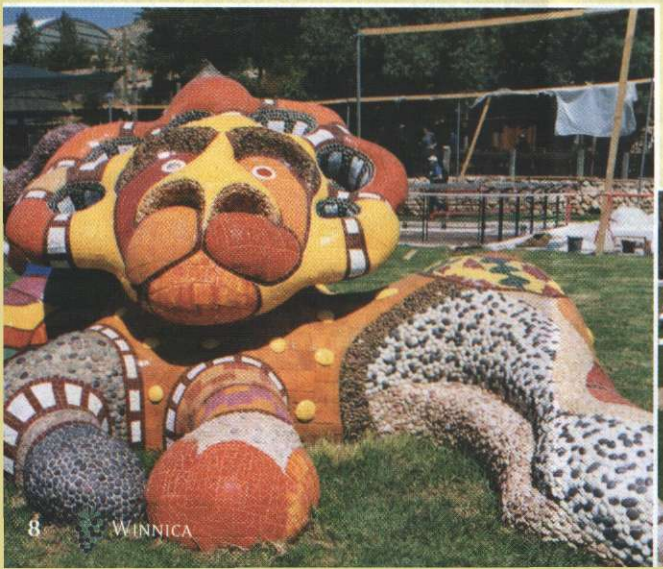

Jerozolimski Park Rzeźby "Arka Noego"

Znajomi Noego kpili i szydzili z niego, kiedy budował arkę. Kiedy jednak zaczęły się podnosić wody, wpadli w panikę. Według legendy 700 tys. ludzi usiłowało siłą wedrzeć się na pokład arki, ale Pan Bóg zesłał ogień, który poparzył ich stopy. Noe wraz z rodziną weszli do arki dopiero wtedy, gdy woda sięgała im już po kostki. Wody opadły po 150 dniach, a arka osiadła w końcu na zboczach góry Ararat w dzisiejszej Turcji – miejsce to stało się dziś celem wielu wypraw „arkologicznych". Jednakże ani Noe wraz z rodziną, ani żadne ze zwierząt nie mogło opuścić arki przed upływem pełnego roku słonecznego od chwili początku Potopu. Jednoznaczny sygnał dała gołębica wypuszczona z arki, która powróciła z gałązką oliwną w dziobku.

W Ogrodzie Rzeźb w wykonanej przez Saint Phalle menażerii 21 zwierząt opuszczających arkę natkniemy się m.in. na ptako-zwierzę, słonia-żyrafę, 900-kilogramowego trzymetrowego goryla, wielbłąda, kangura i żółwia-giganta, ważącego ponad tonę. Dzieci mają okazję wspinać się na i pod kolorowe zwierzęta, pokryte lusterkami, kamiennymi mozaikami i kamykami. Wyjąwszy nosorożca, wykonanego z włókna szklanego, wszystkie zwierzęta są zrobione z pianki polimerowej wzmocnionej metalowym szkieletem i drutem. Arka, zbudowana z jerozolimskiego kamienia, wydaje się wynurzać z ziemi niczym gigantyczna skamielina i wygina się, tworząc amfiteatr.

Sharon Kanon
Israel Press Service

DWIE CÓRKI IZRAELA

Mieszkały w tym samym mieście, ale na przeciwnych biegunach struktury społecznej. Jednej, z racji choroby, obce były wszelkie zwykłe przejawy życia społecznego. Druga natomiast od małego cieszyła się względami otoczenia jako córka przełożonego synagogi. Jedna przez ostatnie 12 lat zajmowała się rozpaczliwym poszukiwaniem lekarstwa na swą chorobą. Druga zaś miała jedynie 12 lat, a już stała na progu śmierci. Jedna z powodu swej choroby pozostawała z dala od znajomych. Druga miała licznych przyjaciół, którzy w milczącym żalu zgromadzili się wokół jej łoża. Obie były córkami Izraela i obie niemal w tej samej chwili miały doświadczyć nagrody, jaka spotyka wierzących w Mesjasza.

Jeszua z Nazaretu wrócił do tego miasta po krótkiej wyprawie do Gadareńczyków, mieszkających na przeciwnym brzegu jeziora Kinneret. Wieść o Jego przybyciu ściągnęła do miasta tłumy.

„A gdy Jeszua powrócił, przyjął Go lud; wszyscy bowiem Go oczekiwali. A oto przyszedł mąż imieniem Jair, który był przełożonym synagogi, i padł do nóg Jeszuy, i prosił Go, aby wstąpił do jego domu, gdyż miał córkę, jedynaczkę, w wieku około dwunastu lat, a umierała" (Ew. Łukasza 8,40-42).

Jair był zdesperowany. Umierała jego jedynaczka! Miała tylko 12 lat, a jego serce aż bolało z nadziei na jej uzdrowienie. Nie było już czasu na normalne leczenie, bo śmierć nadchodziła wielkimi krokami. Słyszał wieści o władzy Jeszuy nad demonami, słyszał, że uzdrawia on chorych i kaleki i że przywraca nawet wzrok ślepym. Doniesienia o cudach czynionych przez Jeszuę dla wielu ludzi w tym regionie były powszechnie znane. Niektórzy uważali Jeszuę za Obiecanego, za Mesjasza. Jeśli zatem ktokolwiek mógłby uzdrowić córkę Jaira, to był to z pewnością Jeszua.

Kiedy tylko Jair usłyszał o przybyciu Jeszuy, poszedł do Niego, upadł u Jego stóp i błagał, aby z nim poszedł. Jeszua przyjął zaproszenie i zaczął iść z Jairem do jego domu. Posuwali się jednak pomału, bo tłum napierał ze wszystkich stron. Ciekawe, co Jair myślał w tamtej chwili, wiedząc, że z każdą sekundą z jego córki ucieka życie. Nie można by mieć mu za złe, gdyby denerwował się na tłum, przeszkadzający w szybkim dotarciu do domu. Trudno byłoby się mu też dziwić, gdyby złościła go w tamtej chwili popularność Jeszuy. Czy ten tłum nie może się rozejść? Czy nie może pozwolić im przejść swobodnie? Dla jego córki to sprawa życia i śmierci!

Wtedy przez tłum przecisnęła się jakaś kobieta. Jair jej nie spostrzegł. Bo gdyby spostrzegł, zobaczyłby determinację w jej oczach, utkwionych w Jeszui. Nie zauważył jej też tłum. Miała zakrytą twarz, przywykła, aby od 12 lat w pohańbieniu chronić się przed ludzkim wzrokiem. Bo też od 12 lat cierpiała na nieustanny krwotok. Cały swój majątek wydała na lekarzy i lekarstwa – bez skutku. Była gotowa na wszystko – to była dla niej ostatnia szansa, szansa jedyna. Słyszała wieści o innych, których Jeszua uleczył. Bywała u wielu samozwańczych uzdrowicieli, ale jej ból i upokorzenie tylko się powiększały. Ale Jeszua był kimś innym. Tak jej powiedziano i na to liczyła. Czy mógłby być Mesjaszem? Serce jej waliło, pragnąc ze wszystkich sił, aby na to pytanie można odpowiedzieć twierdząco.

Kryjąc się w tłumie, przybliżyła się do Jeszuy. Nie chcąc patrzeć Mu w twarz, aby przypadkiem jej nie spostrzeżono i nie upokorzono, wyszła z tłumu z tyłu za Nim i wyciągnęła rękę, chcąc Go dotknąć. Nie miała zamiaru dotknąć Jego głowy, był przecież mężem Bożym. Nie chciała też dotykać Jego ramienia, żeby nie sprawiać Mu kłopotu. Nie dotknęłaby też Jego stopy, aby nie przeszkadzać Mu w marszu. Nie ośmieliła się też dotknąć nawet Jego szat. Ale gdyby tylko mogła dotknąć frędzli na brzegach Jego płaszcza!

„Podszedłszy od tyłu dotknęła się kraju szaty Jego, i natychmiast ustał jej krwotok" (Łk 8,44).

Dwanaście lat cierpień psychicznych i fizycznych znikło w jednej chwili! Dwanaście długich dręczących serce, pełnych bólu lat. Była uzdrowiona. Chwała niech będzie Bogu!

„I rzekł Jeszua: Kto się Mnie dotknął? A gdy wszyscy się zapierali, rzekł Piotr, Mistrzu, tłumy cisną się do Ciebie i tłoczą. Jeszua zaś rzekł: Dotknął się Mnie ktoś; poczułem bowiem, że moc wyszła ze Mnie" (Łk 8,45-46).

Czy możemy sobie wyobrazić zdumienie i zachwyt, jaki odczuła ta kobieta z chwilą, gdy pojęła, że została uzdrowiona? Nie był to powolny stopniowy proces rozciągnięty na dłuższy okres – poczuła, że dręczący ją od 12 lat krwotok ustał w jednej chwili. Chwała Bogu, czy to może być prawdą? Tak, tak, to prawda! Jest uzdrowiona! Przez 12 lat kryła się przed ludźmi, żyjąc jak wyrzutek z powodu swej choroby. Dwanaście lat wstydu i strachu, szyderstw i odrzucenia przez ludzi zmusiły ją do życia w ukryciu i lęku.

„A niewiasta, spostrzegłszy, że się nie może ukryć, podeszła z drżeniem i padłszy przed Nim, oznajmiła przed całym ludem, z jakiego powodu się Go dotknęła i jak natychmiast została uleczona" (Łk 8,47).

Nie będzie już żyć w hańbie z powodu swej choroby. Nie będzie już traktowana jak trędowata z racji swej

DWIE CÓRKI IZRAELA

nieczystości. Jest już pełnoprawną kobietą! Więcej, będzie odtąd żyła jak ktoś, kto powrócił ze śmierci do życia. To moc Boża przywróciła ją do życia. Jeszua jako jedyny mógł ją uzdrowić. Wszystkie inne usiłowania wszystkich lekarzy i uzdrawiaczy nie przyniosły skutku, a teraz, po 12 długich latach, jest nową kobietą, żyje nowym życiem, życiem pełnym.

„On zaś rzekł do niej: Córko, wiara twoja uzdrowiła cię, idź w pokoju" (Łk 8,48).

Pomimo swej choroby i długich lat cierpienia miała wiarę w Pana Boga, Boga Izraela. A On obiecał przez Proroków i przez Ojców, że pośle swego Mesjasza – Nadzieję Izraela. On zbawi swój lud, Izraela. Jej wiara nie pozwalała jej ustać – szukała odpowiedzi na pytania, szukała uzdrowienia, aż złożyła swą ufność w Jeszui. Jej wiara w Pana Boga Izraela została więc nagrodzona, a pragnienie wyzwolenia – zrealizowane. Niczym złoto wytapiane w piecu, jej wiara wytrwała w latach cierpień i ośmieszenia i okazało się, że wytrzymała próbę. Nie dopuszczając, aby przygnębiające okoliczności zasiały w jej sercu gorycz i niewiarę, pozwoliła, aby jej wiara wydała dobry owoc.

Tymczasem Jairus patrzył i czekał, a jego 12-letnia córka konała! Wtem **„nadszedł ktoś od przełożonego synagogi, mówiąc: Umarła córka twoja, nie trudź już Nauczyciela"** (Łk 8,49).

Sprawdziły się jego najczarniejsze lęki. Gdyby tylko tłum im nie przeszkodził, Jeszua być może byłby przybył do niego na czas, aby uzdrowić mu córkę. Gdyby ta kobieta nie dotknęła się Jeszuy, to być może przybyliby w porę. Ale teraz wieść o śmierci córki załamała go zupełnie. Rozgoryczenie i zwątpienie dręczyły jego myśli, znęcając się jak agresor nad słabszym.

„Jeszua zaś, usłyszawszy to, odpowiedział mu: Nie bój się, tylko wierz, a będzie uzdrowiona" (w. 50).

Jair musi uwierzyć. Wiara jest siłą życia. Jeszua wspomniał o wierze tej kobiety, wierze, która po latach przeciwności przyniosła ewidentny owoc. Podobnie na próbę została wystawiona wiara Jaira – czy jest to wiara żywa? Jair z Jeszuą zmierzał do swego domu, gdzie zaczął się gromadzić głośno zawodzący tłum żałobników. Jeszua zwrócił się do zebranych: **„Nie płaczcie, nie umarła, lecz śpi. I wyśmiewali Go, bo wiedzieli, że umarła. On zaś, ująwszy ją za rękę, zawołał głośno: Dziewczynko, wstań. I powrócił duch jej, i zaraz wstała, a On polecił, aby dano jej jeść"** (Łk 8,52-55).

Oto tragiczna scena: niespełna trzynastoletnia dziewczynka umiera. Wiara szuka wśród domowników i gromadzonych żałobników otwartych serc i znajduje serce Jaira i jego żony. Zamiast opłakiwać zmarłą i poddać się nastrojowi żałoby, są gotowi uwierzyć w Jeszuę. Wiara w Niego przywraca im córkę żywą – zostaje wskrzeszona z martwych. Wiara w Jeszuę przyniosła temu powszechnie szanowanemu małżeństwu żydowskiemu radość i wesele, w ich domu zagościł śmiech i uwielbienie Pana Boga. Ich wiara w Pana Boga Izraela i Jego Mesjasza okazała się żywa i nie ugięła się przed przygnębiającymi okolicznościami. Widząc martwe ciało swej córki mogli dołączyć do chóru szydzących z Jeszuy, ale postanowili Jemu uwierzyć. Wiara w Niego okazała się cenniejsza od złota.

Dwie córki Izraela zostały uzdrowione tego samego dnia. Pan Bóg Izraela otoczył się chwałą, a wiara w Jego Mesjasza została wynagrodzona. Wiara w Pana Boga Izraela i w to, że pośle On swego Pomazańca, jest czymś godnym pochwały, musi to jednak być wiara żywa – musi reagować na działanie Boże. Ujrzeli i uwierzyli, że Jeszua jest Tym, którego posłał Przedwieczny. Przedwieczny nie zawiódł ich. Ich wiara w Jeszuę znalazła zapłatę. **„Wszystko zostało Mi przekazane przez Ojca Mego i nikt nie zna Syna tylko Ojciec, i nikt nie zna Ojca, tylko Syn i ten, komu Syn zechce objawić"** (Ew. Mateusza 11,27).

Choć te dwie córki Izraela żyły na przeciwnych końcach drabiny społecznej ówczesnego Izraela, Jeszua uzdrowił obydwie, bo przyszedł po to, aby uzdrawiać chorych i głosić wielką nowinę nadziei tym, którzy pragną Bożego Królestwa. Przyszedł szukać zaginionych owiec z domu Izraela. I nadal szuka.

Wszyscy, którzy wierzą w Jeszuę Mesjasza, znajdą ukojenie dla swych spragnionych serc i znużonych dusz. Jeszua powiedział: **„Pójdźcie do Mnie wszyscy, którzy jesteście spracowani i obciążeni, a Ja wam dam ukojenie. Weźcie na siebie Moje jarzmo i uczcie się ode Mnie, że jestem cichy i pokornego serca, a znajdziecie ukojenie dla dusz waszych. Albowiem jarzmo Moje jest miłe, a brzemię Moje lekkie"** (Mt 11,28-30).

Wszyscy, którzy wierzą w Mesjasza Jeszuę, nie będą zawiedzeni, bo Przedwieczny Bóg wywyższył Go jako Zbawcę.

Mark Warren

Foto Peter Malgo

PRZYSZŁE ZBAWIENIE IZRAELA

Rozdział 14 Księgi Ozeasza

Narodowi nigdy nie jest łatwo zbiorowo przyznać się do błędów – trudno było też to uczynić starożytnemu Izraelowi. W czasach proroka Ozeasza Pan Bóg pragnął wyrwać swój lud z życia w duchowej niewierności i nieczystości, przekonując, aby powrócili do Niego. W rozdziale 14 prorok zamyka swe objawienie ostatnim błaganiem, aby Izrael uczynił to, co potrzebne dla uzyskania przebaczenia grzechów i pojednania z Panem Bogiem.

Błaganie o nawrócenie

Ozeasz jasno stwierdza, że warunkiem odzyskania utraconej pozycji jest przyjście do Pana ze skruszonym sercem: **„Nawróć się, Izraelu, do PANA, swojego Boga, gdyż upadłeś przez własną winę! Weźcie ze sobą słowa skruchy i nawróćcie się do PANA! Mówcie do Niego: Odpuść nam wszelką winę i przyjmij naszą prośbę, a my złożymy Ci w ofierze owoce naszych warg"** (w. 1-2).

Wezwanie Izraela, aby powrócił do Pana w skrusze, to główny wątek tej księgi i tylko w tym ostatnim rozdziale pojawia się aż czterokrotnie. Nie może bowiem być mowy o nawróceniu połowicznym czy nie do końca szczerym, ale o całkowitym poddaniu się Panu. A On podaje trzy tego warunki.

Po pierwsze, słowa skruchy Izraela muszą wyrażać płynącą z głębi serca modlitwę o przebaczenie wyznawanych grzechów. Po drugie, Izrael musi zwrócić się do Pana całym swoim sercem, a nie tylko samymi ustami, prosząc Go o wymazanie konkretnego grzechu, który można najtrafniej określić jako bunt i przewrotność. Na koniec lud musi poprosić Pana: „przyjmij naszą prośbę". Musi Pana przebłagać i wielbić Go z głębi serca, szczerze pragnąc przebaczenia, nie zaś tylko poprzestać na zwyczajowym składaniu ofiar zastępczych ze zwierząt. Naród musi odwrócić się od grzechów, które go spętały: pokładania ufności w zagranicznych sojuszach, sile militarnej i bożkach. **„Asyria nie będzie naszym wybawcą, nie będziemy już jeździć na koniach i mówić do dzieła naszych rąk: Boże nasz!"** (w. 3). Innymi słowy, Izrael musi zrozumieć, że jego jedyną nadzieją jest Pan Bóg: **„Gdyż u Ciebie sierota znajduje zmiłowanie"**. Bez Pana Boga Izrael jest jak sierota, bezbronny, biedny i bez przyjaciół.

Wcześniej Ozeasz nazwał swe dzieci imionami Lo-Ruhamah, czyli „Niemiłowana", „Nad którą się nie zlitowano", oraz Lo-Ammi, czyli „Nie Mój lud", jako obraz zerwanych stosunków między Izraelem a Jego Bogiem. Jednak pozbawiony wszelkiego ratunku Izrael miał uświadomić sobie, że jedynie Pan Bóg jest Tym, u którego można szukać miłosierdzia, miłości, przebaczenia i ostatecznego wyzwolenia.

Obietnica odrodzenia

Pan Bóg wysłucha Izraela, kiedy ten zwróci się do Niego w prawdziwym żalu i ze skruszonym sercem. I obdarzy swój lud łaską i przebaczeniem, sprawiając jego odrodzenie w trzech wymiarach. Po pierwsze, **„uleczy ich ostępstwo"** (w. 4), czyli wyleczy ich z bałwochwalstwa, buntu i nieczystości i odnowi z nimi swe przymierze.

Po drugie, Pan Bóg obiecuje: **„Dobrowolnie okażę im miłość, gdyż odwrócił się od nich Mój gniew"**. Pomimo całych stuleci buntu Pan Bóg nie przestał miłować tego ludu. Podobnie jak dziś wierzący w Mesjasza są usprawiedliwiani darmo i niezasłużenie na podstawie wiary przez łaskę Bożą, tak i Izrael zostanie usprawiedliwiony w chwili powrotu Mesjasza. Wtedy Boży gniew już na wieki i całkowicie odwróci się od tego ludu.

Po trzecie, Pan Bóg powiedział: **„Będę dla Izraela jak rosa, tak że rozkwitnie jak lilia i zapuści korzenie jak topola"** (w oryginale hebrajskim i innych przekładach **„jak Liban"**). Obfita nocna rosa odświeża i ożywia spaloną słońcem ziemię, dostarczając wilgoci niezbędnej do życia.

I choć piękna jest lilia, jej płytkie korzenie nie pozwalają jej w takich warunkach żyć zbyt długo.

Toteż Ozeasz porównuje korzenie Izraela w chwili jego odrodzenia do cedrów Libanu. Ich korzenie przedzierają głęboko, stanowiąc dobre oparcie dla potężnej wysokości i ciężaru tych drzew. Izrael, w ciągu swych dziejów nieraz wyrywany z korzeniami, w dniu swego odrodzenia zostanie w swej ziemi zasadzony już na zawsze przez samego Pana Boga.

Ozeasz wymienia też trzy inne skutki odrodzenia Izraela (w. 6; Biblia Tysiąclecia): **„Rozwiną się jego latorośle, będzie wspaniały jak drzewo oliwne, woń jego będzie jak woń Libanu"**. Latorośle symbolizują ekspansję Izraela i jego wzrost liczebny podczas Tysiącletniego Królestwa. Wspaniałością Izrael będzie przypominał drzewo oliwne o zielonych liściach i pełne owoców, symbolizujące świętość i duchową żywotność narodu. Woń Izraela będzie jak woń cedrów wydających zachwycający aromat. Podczas Tysiącletniego Królestwa Izrael będzie podobał się Panu Bogu i budził zachwyt w oczach ludzi.

W kolejnym wersecie zamiast porównań mamy metaforę: **„Wrócą i będą mieszkać w Moim cieniu, uprawiać będą zboże; zakwitną jak krzew winny, który będzie sławny jak wino libańskie"** (w. 7). Lud ponownie zebrany i sprowadzony do swej ziemi zostanie ożywiony fizycznie i duchowo, jak ziarno, które wschodzi obficie, a swą wonią, smakiem i wartością przewyższa wszystkie inne.

Ponadto Izrael będzie gardził bałwochwalstwem (w. 8): **„Efraimie! Na cóż ci jeszcze bałwany?"**. Lud podda się całkowicie Panu Bogu i nigdy nie wróci do fałszywych bóstw, Pan zaś uzna jego skruchę: **„Wysłucham go i wejrzę na niego łaskawie. Jestem jak cyprys zielony, dzięki Mnie wyrośnie twój owoc"**. Po nawróceniu i odkupieniu Izraela Pan Bóg będzie niczym zielone drzewo iglaste dostarczać Izraelowi schronienia i obrony. Wiecznie zielony cyprys symbolizuje płodność pochodzącą od Pana, który w Tysiącletnim Królestwie dostarczy Izraelowi wszelkich potrzebnych mu błogosławieństw duchowych i materialnych.

Apel o powrót

Ozeasz kończy swe proroctwo, apelując do Izraela (można ten apel odnieść też do wszystkich narodów), aby posłuchał Bożej rady (w. 9): **„Kto mądry, niech to zrozumie, kto rozumny, niech to pozna; gdyż drogi PANA są proste, sprawiedliwi nimi chodzą, lecz bezbożni na nich upadają"**. Osoba mądra (która potrafi rozeznawać sprawy duchowe) i osoba rozumna (która według nich żyje) nauczy się z proroctwa Ozeasza tych trzech ważnych rzeczy. Po pierwsze, że **„drogi PANA są proste"**. Są tą właściwą ścieżką, a kiedy nią podążamy, Pan Bóg kieruje naszym życiem i strzeże nas. Po drugie, że **„sprawiedliwi nimi chodzą"**, co oznacza, że sprawiedliwi okazują posłuszeństwo Panu Bogu, a czyniąc to, doznają Bożych błogosławieństw. Po trzecie, że **„bezbożni na nich upadają"**. Ludzie odmawiający podążania drogami Bożymi przestępują Boże prawo, a grzech sprawia, że potykają się i upadają, co kończy się losem drobiazgowo opisanym w tej księdze.

Pan Bóg wzywa wszystkich do nawrócenia, do powrotu do Niego i do skorzystania z odkupienia, jakie On przygotował. Prorok dobrze to podsumował, pisząc: **„Zginienie twoje z ciebie, o Izraelu, ale ze Mnie wspomożenie twoje"** (13,9; Biblia Gdańska).

Ozeasz okazał wierność Bożemu powołaniu, żyjąc z cudzołożną żoną wśród zbuntowanego ludu. Pan Bóg uhonorował tę wierność, bo przyszedł dzień, że Gomer pojednała się z mężem.

I choć Ozeasz nie dożył tej chwili, przyjdzie również dzień, że Izrael pojedna się w sprawiedliwości z Panem Bogiem, swoim Małżonkiem. **„Bo twoim małżonkiem jest twój Stwórca – Jego imię PAN Zastępów – a twoim Odkupicielem Święty Izraelski"** (Ks. Izajasza 54,5).

David Levy

Friends of Israel Gospel Ministry Inc, Bellmawr NJ, USA